

Wiosna dookoła

1. Aktywność językowa

„Wiosenne porządki” – praca z wierszem; wysłuchanie wiersza i rozmowa dotycząca treści wiersza

Wiosenne porządki

Jan Brzechwa

Wiosna w kwietniu zbudziła się z rana,
wyszła wprawdzie troszeczkę zaspana,
lecz zajrzała we wszystkie zakątki:
- Zaczynamy wiosenne porządki!
Skoczył wietrzyk zamasyście,
poodkurzał mchy i liście.
Z bocznych drózek, z polnych ścieżek
powymiatał brudny śnieżek.

Krasnoludki wiadra niosą,
myją ziemię ranną rosą.
Chmury, płynąc po błękicie,
urządziły wielkie mycie,
a obłoki miękką szmatką
polerują słońce gładko,
aż się dziwią wszystkie dzieci,
że tak w niebie ładnie świeci.

Bocian w górę poszybował,
tęczę barwnie wymalował,
a żurawie i skowronki
posypały kwieciami łąki,
posypały klomby, grządki
i skończyły się porządki.

Rozmowa dotycząca treści wiersza. Można skorzystać z pytań pomocniczych: *Co zarządziła wiosna? Kto uczestniczył w wiosennych porządkach? Jakie czynności wykonywały poszczególne postacie? Dlaczego wszyscy dookoła robią wiosenne porządki? Jakie wiosenne porządki robiliście w swoich domach?*

„Jak czystość naszego otoczenia wpływa na nasze zdrowie?” – rozmowa z dziećmi. *Dlaczego należy dbać o higienę otoczenia? Co kryje się w brudzie? Czy przyjemniej mieszka się w czystym, uporządkowanym mieszkaniu, czy w nieuporządkowanym, brudnym?*

„Opowiadanie Przygód kilka wróbla Ćwirka” (fragment)

Sławomir Grabowski, Marek Nejman

Wiosna wybuchła gwałtownie. Oczywiście nikt nie słyszał żadnego huku. To się tylko tak mówi, gdy po długiej zimie raptem następuje ocieplenie. Wówczas nagle otwierają się pąki na drzewach, na łąkach rozkwitają pierwsze kwiaty, nad stawem drą się żaby, a na drzewach i płotach ptaki. Dokładnie tak właśnie stało się tego roku. Jeszcze w środę było szaro i cicho. A w czwartek przygrzało słońce i już od rana zaczął się wiosenny harmider. Najgłośniejsze były wróble. Zwłaszcza te cztery, które obsiadły wiejski płot. Były bardzo młode, więc nadrabiały miną i przechwalały się jeden przed drugim.

– Odważny jestem! – pisał pierwszy. – Taki odważny, że ho, ho...

– A ja najmądrzejszy! – wrzasnął drugi.

– Ja jestem największy – pochwalił się najmniejszy. – Nie ma żadnych wątpliwości. Spojrzał pytająco na czwartego. Ale ten milczał. Wiercił się tylko niespokojnie i stoszył pióra.

Na głowie sterczały mu zawadiacko dwa piórka. Jedno w lewo, drugie w prawo. Wiosenny wietrzyk kręcił nimi młynka.

Wróbel, który uważał się za najodważniejszego nie wytrzymał tego milczenia i zapytał wprost:

– A ty Ćwirku, jaki jesteś?

– Fiu, fiu! – Ćwirek podskoczył, aż mu piórka zatańczyły jeszcze mocniej. – Ja... ja jestem chyba najgłodniejszy.

Trzy wróble spojrzały na siebie pytająco i zgodnie skinęły głowami.

– Tak, tak – zaczęły smętnie – przydało by się choć ziarenko pszenicy...

– Ziarenko? Widzę je na środku podwórka! – Ćwirek podskoczył nagle.

– No, kto pierwszy?!

Wróble sfrunęły z płotu na ziemię i dalejze się ze sobą czubić. Chyba długo by tak wojowały, gdyby nie skoczyła między nie kura. Schwyciła ziarno i z głośnym gdakaniem natarła na malców.

– Wynocha stąd, smarkacze! Bo zawołam koguta.

Pierzchły wróble na cztery strony świata. I ten największy, i ten najmądrzejszy, i Ćwirek.

A najszybciej – ten najodważniejszy.

– Fiu, fiu! – już z bezpiecznej wysokości wrzasnął Ćwirek. – Ważny mi drób się znalazł!

Zobaczysz, będę miał kiedyś cały worek pszenicy, ale figę dostaniesz! Zatoczył dwa kółka nad wielkim podwórkiem. Cóż za widok, z takiej wysokości! Za płotem zielone pola i łąki.

Dalej błyszczące niczym lustro małe jezioro. A na nim ciemna ściana lasu. Upłynie jeszcze kilka tygodni i zrobi się wokół jedna wielka spizarnia. Tu będzie można kłós na polu skubnąć, tam trochę słonecznika wyłuskać, ale to wszystko dopiero za jakiś czas, a teraz...

– Teraz jestem głodny – zaczął Ćwirek siadając na brzegu rodzinnego gniazda, które jego rodzice uwili przemyślnie pod okapem dachu.

– Mamo, jeść! – wrzasnął z całych sił. – Jestem głodny jak wilk!

– Chyba jak jastrząb! – poprawiła mama Ćwirkowa. – Ale nic z tego! Jak widzisz, mamy teraz własne kłopoty. I odsunęła się nieco, ukazując wnętrze gniazda.

– Fiu, Fiu... – zdziwił się Ćwirek. – Jajka?

– A jajka, jajka – chrząknął nieco zakłopotany tata Ćwirek. – Ja w twoim wieku...

– Tak czy inaczej – przerwała mu mama – nie jesteś już pisklęciem, Ćwirku. Musisz sam sobie radzić. Najwyższa pora założyć sobie własne gniazdo. Weź przykład ze swojego brata Maćka. Jaki samodzielny! Do miasta poleciał. Teraz mieszka koło młyna i żyje jak w puchu.

– Samodzielność, życie jak w puchu – zaczął radośnie Ćwirek. – Fiu, Fiu, a czemu nie?

Nic prostszego. Właściwie im szybciej, tym lepiej. Do widzenia!

– Tylko uważaj, synku! – krzyknęła mama. – W górze na jastrzębie, a w dole na koty. Ćwirek pomknął jak strzała. Słońce przygrzewało coraz mocniej. Podstępny kot nigdzie się nie

skradał, a jastrząb rozbójnik nie czyhał w powietrzu. Oj, jaki piękny był świat!

– Znajdę gniazdo raz – dwa – mruknął wróbel do siebie. – Mało to teraz pustych stoi? Ale do młyna lecieć nie będę. Daleko i drogi nie znam. I nie wiem, co mnie tam czeka. A tu spokój i cisza. Można sobie poleniuchować.

Na drzewach rosnących na skraju lasu wisiały ptasie domki. Ładne zgrabne, z okrągłutkimi wejściami. Wprost zapraszały do wnętrza.

– Nie najgorzej trafiłem – ucieszył się Ćwirek. – Zajmę pierwszy z brzegu.

Bez zastanowienia zajrzał do środka, lecz cofnął się zaraz gwałtownie. Przez otwór wychylił się szpak i jak nie wrzaśnie:

– Zajęte!!!

Skoczył więc Ćwirek do drugiego domku. A tam to samo. I w trzecim, i w czwartym również. Wszędzie tylko ptasi wrzask: zajęte!!!

Już całkiem zasapany znalazł wreszcie pusty domek.

– Uff! – westchnął z ulgą i bez zastanowienia wlaź do środka.

Ciemno było, ale co tam. Nareszcie można będzie poleniuchować. Zaczął mościć się w najlepsze, gdy nagle w jasnym otworze pojawiła się głowa jakiegoś spóźnionego szpaka.

– A co to znaczy?! – zdumiał się przybysz. – Wróbel w osiedlu szpaków?! Wynocha!!!

No to co, że wróbel? – oburzył się Ćwirek. – Byłem tu, fiu, fiu, pierwszy...

– Ja Ci dam pierwszego! – rozsierdził się szpak i wślizgnął się do środka.

No i zaczęło się. Zatrzęsa się cała gałąź, poleciały pióra, a po chwili potargany Ćwirek zniknął w pobliskiej gęstwinie. Siadł jak niepyszny na gałązce i zaczął się doprowadzać do porządku. Oj, nie tak łatwo znaleźć wygodne mieszkanie. A tu trzeba się śpieszyć, bo słońce coraz niżej. Przecież po dniu następuje noc – pomyślał Ćwirek – a po słońcu ... burza. Co prawda, nie zawsze, ale za to najczęściej nieoczekiwanie. Raptem tuż obok Ćwirkowego dziobka przeleciał najpierw jeden, a później drugi kolorowy ptaszek. Wychylił się wróbel, zaciekawiony, i zobaczył na pobliskim drzewie dziuplę. Z niej to właśnie wylatywały niewielkie ptaki.

– Nie wyglądają na siłaczy – ucieszył się. – Po prostu zajmę ich dziuplę i po krzyku. Łatwo powiedzieć! Wejście do środka było tak małe, że Ćwirek wsadził zaledwie głowę i utknął...

– Co tu robisz! To moje mieszkanie! – usłyszał za sobą zniecierpliwiony głos.

Zapałł się więc nóżkami z całej siły i jakoś wyswobodził.

– Dobrze już, dobrze – mruknął. – I tak się nie zmieszczę.

Ptaszek tym czasem precyzyjnie przycisnął się swobodnie.

– Ja myślę! Cały tydzień pracowaliśmy z żoną, żeby zamurować ten otwór! – pisnął radośnie.

– Dla mnie jest w sam raz. Hopla!

I znów precyzyjnie przycisnął się na zewnątrz. Wkrótce nadleciała jego żona i przyniesioną w dziobie gliną wygładziła brzeg zgrabnego, niedużego wejścia.

Ćwirek ze zdumieniem pokręcił głową.

– Już wiem! – wykrzyknął. – Nazywasz się murarz.

– Nie zgadłeś – zaśmiał się nieznajomy. – Jestem Kowalik!

– Aha! – Ćwirek zrobił mądrą minę. – Więc na pewno wykułeś sobie tę dziuplę.

– Znów nie zgadłeś. Ja tylko muruję. A kuje dzięcioł.

– Fiu, fiu! To może i mnie wykuje jakieś wygodne mieszkanie.

– Żadne fiu, fiu. Dzięciołowi co innego w głowie. Zresztą, jak go spotkasz, sam się wszystkiego dowiesz.

– Wolałbym się raczej dowiedzieć, gdzie jest jakieś wolne gniazdo – rzekł smętnie Ćwirek. Kowalikowi zrobiło się żal wróbla. Poszeptał chwilę z żoną i powiedział:

– Widziałem nad stawem puste gniazdo trzciniaka. Może tam spróbujesz szczęścia... Nad wodą rzeczywiście było gniazdo jak się patrzy. Głębokie, nie za duże i nie za małe, i na dodatek puste. Kołysało się lekko pomiędzy czterema smukłymi trzciniami. – Fiu, fiu! To

rozumiem – uradował się wróbel. – Mieszkanie wygodne, z widokiem na staw. Zamieszkać tu! Może nawet zostanę rybakiem?

Tym razem bez trudu zmieścił się w gnieździe. Można się było rozgościć, odpocząć. Ale szczęście trwało krótko. Niespodziewanie na niebie pojawiły się ciemne chmury. Zerwał się wiatr i zaczęło padać. Trzciny ugięły się raptownie i gniazdo zakołysało się jak szalone.

– O, rety! – pisnął skołowany Ćwirek. – Przecież nie jestem marynarzem! Cały świat wiruje. Jeszcze dostanę morskiej choroby. Wracam na ląd!

Długo leciał w strugach deszczu, zanim znalazł suche miejsce pod liściem łośnianu. Ulewa ustała, ale szybko zapadł zmrok. Wróblowi zrobiło się smętnie.

Cóż – pomyślał – chyba nic gotowego nie znajdę. Nie taka to prosta sprawa z tym leniuchowaniem. Będę musiał sam zbudować gniazdo. Może nawet tutaj. Sucho tu i zacisznie.

Siedząc tak w zamyśleniu, nie spostrzegł niebezpieczeństwa: tuż za nim czał się kot i już szykował się do skoku... a tu raptem pac! Z drzewa spadła wielka kropla. Obejrzał się Ćwirek i zająknął wprost w kocie ślepi. A kocisko właśnie niczym sprężyna hop! Na niego.

– Ratunku!!!

Ćwirek zdążył uciec w ostatniej chwili. Tylko parę piórek zostało w kocich pazurach. Strwożony wróbel wbił się jak strzała w górę. Było tak ciemno, że nie zauważył przed sobą wielkiej kupy chrustu. Wylądował na niej z trzaskiem. Rozejrzał się wokół. Wszystko wskazywało, że trafił w bezpieczne miejsce. Z ulgą zaczął więc stroszyć pióra, zmieniając się powoli w puszystą kulkę. Był zmęczony. Tyle przygód w pierwszym dniu prawdziwej wiosny.

– Tu kocur nie dotrze – westchnął i przymknął oczy. – Miejsce w sam raz na gniazdko, fiu, fiu! – I zasnął.

Ranek wstał rześki i słoneczny, Ćwirek spał jeszcze, gdy nad jego głową rozległy się dwa uderzenia. Łup, łup! Otworzył zaspane oczy.

– Uff! – usłyszał nad sobą gruby głos. – Nareszcie w domu. Już dość miałem tej Afryki.

– A ja dość miałem tej długiej podróży...

– A cóż to! – rozsierdził się Ćwirek, wyskakując z chrustu. – Któż to bez pytania tupie i gada w moim domu?!

Ze zdumieniem zobaczył, że jego przypadkowe i wygodne schronienie, to zawieszona na czubku drzewa wielkie gniazdo, w którym moszczą się właśnie dwa bociany.

– O rety! – pisnął. – Zająłem bocianie gniazdo. Znowu wszystko na nic!

– Czy ja dobrze widzę? – spytał bocian bocianową. – Czy tam w dole coś się rusza?

– Eee... – bocianowa wytyczyła wzrok. – To mucha... albo wróbel.

– Wróbel – potwierdził przerażonym szeptem Ćwirek. – Bardzo przepraszam! Chciałem tu założyć gniazdko... pomieszkać... ale... Zaraz się wyniosę.

Bociany popatrzyły na siebie i wybuchnęły śmiechem.

– A mieszkaj sobie – zaklekotały. – Cóż za różnica. Jak się nazywasz? Bo my jesteśmy rodziną Klekotów.

– Choć w Afryce – dodał bocian z godnością – mówią do mnie mister Klekotek.

– Nazywam się Ćwirek! – wrzasnęła radośnie wróbel. – Dziękuję szanownemu państwu za pozwolenie. A czy kot... fiu, fiu... nie zagląda tu przypadkiem?

– Co?! Ta futrzana żaba z wąsami? – zaśmiał się bociek. – Żartujesz chyba, wróbelku! Ćwirek już dalej nie słuchał. Uszczęśliwiony, rzucił się do budowy własnego gniazdka. W powietrzu złapał jakiś włos, z ziemi uniósł suchą trawę, to znów wyciągnął piórko zagubione wśród chwastów. A ćwierkał przy tym, a podśpiewywał.

– Będę miał gniazdko. Własne, małe. A nad głową – drugie, duże.

I tak powoli powstawało Ćwirowe mieszkanie. Nieporządne, bo nieporządne, ale najważniejsze, że zbudowane samodzielnie. Usłyszały o tym trzy wróbelki, które jeszcze

wczoraj razem z Ćwirkiem leniuchowały na płocie. Przyleciały pod bocianie gniazdo i dalej się przechwalać. Zupełnie jak wczoraj.

– Ja jestem najodważniejszy!

– A ja naj...

– A ja..

– A ja mam własne gniazdo! – wykrzyknął na to Ćwirek. – I mówię wam, że strasznie ciężko znaleźć gotowe. A wybudować własne – to wielka przyjemność.

Rozmowa dotycząca treści opowiadania: *Kto jest głównym bohaterem opowiadania? Co robią ptaki na wiosnę? Jakie rady dała Ćwirkowi jego mama? Gdzie Ćwirek szukał mieszkania? Z kim zamieszkał wróbelek?*

„Ptasie zagadki” – rozwiązywanie zagadek, następnie dzielenie nazw ptaków na sylaby i próby dzielenia nazw na głoski.

Nogi ma czerwone, cienkie jak patyki,
a po nasze żabki przybył aż z Afryki. /bocian/

Śpiewa wysoko piosenki do słońca,
głos ma podobny do drżenia dzwonka. /skowronek/

Ten ptaszek, choć taki malutki,
wielkie na niebie czyni kółka,
a nazywa się ... /jaskółka/

Siedzi sobie na buku
woła kuku, kuku. /kukułka/

Wraca do budki lęgowej na drzewie
i czeka z radością na panią szpakową. /szpak/

„Ł jak łąka” – poznanie litery Ł, ł na podstawie kart pracy dodanych na grupę. Wspólne wymyślanie wyrazów zawierających głoskę ł, poznanie wyglądu litery ł, rozwiązywanie kart pracy.

Wiosenne interaktywne zabawy: „*Na jaką głoskę?*”, „*Ćwiczmy pamięć*”, „*Ćwiczmy spostrzegawczość*”

<https://view.genial.ly/5e7fc23daafed90da9ad9083>

<https://view.genial.ly/5e7f451b50a0310d8c25d343>

<https://view.genial.ly/5e811776aafed90da9b955b4>

Bajka Zasypianka – Kot Mruczek ściga okruchy słońca

Dwa koty – Szaruś i Mruczek oraz ich kudłaty przyjaciel – piesek Kropka leżały na podłodze

wygrzewając się w ciepłe słońca wpadającego przez drzwi tarasowe. To był najprzyjemniejszy moment dnia, a może nawet całego roku. Na zewnątrz był taki mróz, że gdyby Szaruś wyszedł, jego oddech zamieniałby się w małe obłoczki, a śnieg skrzypiałby pod każdym jego krokiem. Niedaleko drzwi stał bałwan, ulepiony kilka dni temu przez Tatę i dzieci – Magdę i Kamila. Gałęzie drzew były całe białe i pokryte szronem. Na szczęście to wszystko było za drzwiami. A Szaruś był tutaj, na nagrzanym podłodze i do woli mógł przewracać się z boku na bok, wystawiając futerko na słońce to z jednej, to z drugiej strony. Obok niego leżał Mruczek, wyciągnięty jak tylko on potrafił. Brzuszek podnosił mu się i opadał miarowo przy każdym oddechu. Jak to zwykle u niego, gdy był zadowolony wydawał z siebie ciche mruczenie. Z drugiej strony przysypiała Kropka i coś jej się musiało śnić, bo pomrukiwała i co chwila poruszała łapkami, jakby gdzieś biegła. Ten błogi stan przerwał Mruczek. Nagle zerwał się i skoczył w kierunku ściany. W dwóch szybkich susach, jak błyskawica dopadł jej i łapami coś chwycił. Trzymał przez chwilę, ale chyba musiało się wyrwać, bo rzucił się w inną stronę i przypadł podłogi. Szaruś podniósł się i przyglądał temu zdezorientowany. Jeszcze nigdy nie widział tego piecucha biegającego tak szybko. Kropka rozbudzona, rozglądała się w tym czasie wystraszona, zastanawiając pewnie czy nie uciec pod kanapę gdzie zwykle w takich momentach szukała schronienia. Z boku usłyszał śmiechy Magdy i Kamila. Zignorował je zdumiony i zafascynowany dalej wpatrywał w Mruczka. Chyba na coś polował. Ale na co? Mysz tutaj? Jakiś ptak? A ten rzucał się z jednej strony na drugą, skacząc w zapamiętaniu to na ścianę, to na podłogę i chwytając coś łapami. Wreszcie Szaruś TO zobaczył. Błyszczące i szybkie jak piorun. Wyglądało jak plama światła. Przesuwało się po ścianie z miejsca na miejsce. Już chciał biec na pomoc, gdy nagle magiczny przedmiot zgasł, tak szybko jak się pojawił. Śmiechy dzieci ustały, a Magda i Kamil pobiegli do kuchni. Mruczek jeszcze przez jakiś czas wpatrywał się w skupieniu w ścianę. Po chwili, jeszcze oddychając głęboko wrócił na miejsce na podłodze.

– Już go prawie miałem! – Wysapał.

– Co to było? – Spytała przejęta i jeszcze wystraszona Kropka.

– Jak to co? Nie widzieliście? To był okruch słońca! – Odpowiedział. Po czym dodał z lekką pretensją w głosie. – Szaruś! Powinieneś mi pomóc go złapać!

– Okruch słońca? Ale skąd się tutaj wziął? – Dopytywała się Kropka.

– Dajcie mi chwilę odsapnąć, to wam wszystko opowiem.

Ułożyli się z powrotem na podłodze w słońcu czekając na ciąg dalszy. Mruczek już całkiem uspokojony odczekał jeszcze chwilę, aż nagrzej mu się futerko i przymknął wreszcie swoje zielone oczy. Wyglądało jakby zaczął przysypiać, a Kropka i Szaruś czekali na ciąg dalszy.

– Pamiętacie jak opowiadałem o tym skąd się wzięły na świecie burze i błyskawice? Jak to potężny król pradawnych kotów założył się ze sprytnym szczurem? – Spytał.

Oba przytaknęły. Szaruś nie miałby nic przeciwko posłuchaniu tej historii jeszcze raz.

Uwielbiał takie opowieści, szczególnie, gdy był wieczór, a on zwinięty w kłębek zasypiał wtulony w kocyk. Teraz jednak chciał jak najszybciej usłyszeć, o co chodziło w dzisiejszym polowaniu na okruch słońca.

– No właśnie! Przed tym zdarzeniem słońce było na niebie każdego dnia i świeciło tak wspaniale jak dzisiaj. Skończyło się to właśnie wtedy. Król kotów skoczył za namową paskudnego szczura by dotknąć słońca. Udało mu się to, ale zapłacił za to wysoką cenę. Po tym jak spadł na ziemię stał się zwykłym, małym kotem. To już wiecie, ale nie wszystko do końca wam wtedy wyjaśniłem. Uderzenie króla kotów w słońce było tak silne, że nie tylko on na tym ucierpiał. Niebo przeszła błyskawica i zaczął się wielki deszcz. A słońce... – tutaj głos mu zadrżał – Ze słońca odpadło wiele okruchów i rozprysło po całym świecie. Od tamtej

pory nie świeci już tak samo.

– Cieszymy się każdym dniem, gdy grzeje nasze futerka. Wszystkie koty uwielbiają ciepło. Sami wiecie jednak, że takich dni wcale nie ma wiele. Często słońca na niebie nie widać, jest zasłonięte chmurami, nie tak jasne jakbyśmy chcieli. Choruje...

– To dlatego, że brakuje wielu kawałków, które są rozbite i pogubiły się? – Dopytywał się przejęty Szaruś. Mruczek pokiwał smutno głową.

– Każdy kot, jeżeli zobaczy gdzieś na ziemi okruch słońca ma obowiązek go zaraz schwytać. Tylko wtedy, gdy je wszystkie zbierzemy, odzyska swój dawny blask i ciepło. Kiedy to się już stanie będziemy mogli każdego dnia – tak jak dzisiaj – wygrzewać się do woli. Szaruś i Kropka wypuściły powietrze. Dopiero teraz poczuły, że przejęte opowieścią cały czas wstrzymywały oddech. Leżały przytulone do siebie. Jeszcze bardziej doceniały słońce, które napelniało je błogością i spokojem. Szaruś wyobraził sobie króla pradawnych kotów. Pewnie nawet nie marzyłyby mu łapy, gdyby dumnie przechadzał się po ich ogrodzie. Oddychał głęboko i spokojnie czując ciepło od ogona po czubki uszu. Zасыpiając zastanawiał się dalej. Taka okazja przeszła im koło nosa... Obiecał sobie, że jak następnym razem zobaczy świecący okruch słońca, od razu skoczy na pomoc Mruczkowi. Razem na pewno dadzą radę go złapać. Otworzył przymknięte do tej pory oczy i sennie rozejrzał się po pokoju. Na ścianach i podłodze nic nie zobaczył. Czuł, że Mruczek też cały czas kątem oka ich wypatruje. Może jak przyjdzie, co do czego, to nawet Kropka będzie im mogła pomóc. Jak cudownie byłoby, gdyby słońce znowu mogło tak wspaniale świecić. Grzać bez przerwy cały świat... Westchnął, na dobre zamknął już oczy i całkiem zasnął.

<https://bajki-zasypanki.pl/bajki-do-sluchania/>

2. Ćwiczenia ruchowe

„Kolorowe kartki” – zestaw ćwiczeń gimnastycznych z użyciem kolorowych kartek

- „Kolorowy slalom” – zabawa bieżna. Rodzic układa kartki w jednej linii, z zachowaniem odległości około dwóch kroków między nimi. Dzieci biegną slalomem pomiędzy kartkami.
- „Słońce” – ćwiczenie karku. Dzieci poruszają się po obwodzie koła, przyciskają kartkę brodą do obojczyka, tak aby nie upadła. Na hasło *słońce* zatrzymują się i unoszą głowę. Po chwili podnoszą kartkę z podłogi i kontynuują ćwiczenie.
- „Podskoki” – zabawa skoczna. Dzieci układają kartkę na podłodze i stają na niej. Następnie wykonują podskoki do przodu lub do tyłu, w zależności od polecenia rodzica.
- „Kolorowe kule” – ćwiczenia stóp. Dzieci stają bosymi stopami na kartkach i poruszając palcami próbują je zmiąć.
- „Kule w górę” – zabawa rzutna. Dzieci podnoszą kartki z podłogi i formują z nich kulki. Następnie maszerują po dywanie i na sygnał podrzucają je, po czym próbują złapać.
- „Spokojne kolory” – zabawa wyciszająca. Dzieci siadają na dywanie i do dźwięków dowolnej spokojnej muzyki rozkładają swoje kule i rozprasowują kartki dłońmi.

Następnie kładą się na plecach i umieszczają kartkę na brzuchu. Wciągając powietrze nosem i wypuszczając ustami, obserwują unoszącą się kartkę.

Autor: zespół redagujący miesięcznik „Blżej Przedszkola”

3. Aktywność matematyczna

„Umiem liczyć” – zabawy matematyczne utrwalające umiejętność przeliczania, tworzenia zbiorów, utrwalające znajomość posługiwania się liczebnikami porządkowymi w zakresie 10.

- Dziecko tworzy okrąg z dostępnych przedmiotów np.: szalika, paska, klocków. Potrzebnych będzie 10 niewielkich przedmiotów (małe zabawki, kredki, klocki). Dzieci wykonują polecenia np.: *Włóż do kółka trzy przedmioty. Dołóż jeszcze dwa. Policz wszystkie przedmioty w kółku. Dołóż jeszcze 4 przedmioty. Policz te które są w kółku. Policz te przedmioty, które zostały poza kołem. Gdzie jest więcej?* Można powtarzać zabawę kilka razy z uwzględnieniem czynności dokładania i odkładania w zakresie 10. Za każdym razem dziecko podpisuje zbiór cyfrą. Można cyfry pisać, bądź wydrukować i dokładać je do zbiorów.

- Prosimy dziecko, aby przyniosło 10 dowolnych przedmiotów. Dziecko układa je jeden obok drugiego, nazywa je i mówi, którym z kolei jest dany przedmiot.

„Robimy porządek w szufladzie” – zabawa matematyczna. Przygotowujemy 10 pojemników np.: po jogurcie. Każdy kubeczek podpisujemy cyfrą od 1 do 10. Przygotowujemy także małe przedmioty do liczenia np.: guziki, czy fasolki w ilości 55 sztuk. Dziecko wykonuje polecenia: *Policz pojemniki. Poustawiaj pojemniki w kolejności od najmniejszej do największej cyfry. Włóż do każdego pojemnika tyle guzików/fasolek itp. ile wskazuje liczba znajdująca się na pojemniku. Ile guzików/fasolek itp. jest w pierwszym i trzecim pojemniku? Ile jest ich razem? W którym pojemniku jest więcej? Ile fasolek/ guzików itp. jest w drugim i piątym pojemniku? Ile jest ich razem? W którym pojemniku jest mniej?*

Interaktywna zabawa matematyczna „Policz palce” -

<https://view.genial.ly/5e7e560a50a0310d8c20a141>

Interaktywna zabawa matematyczna „Dodawanie 1- 10”

<https://view.genial.ly/5e80f4b05ad5150d93dd48a6>

Interaktywna zabawa matematyczna „Odejmowanie 1 – 10”

<https://view.genial.ly/5e8252f5aafed90da9c71776>

Interaktywna zabawa w kodowanie „Wędrująca żabka”

<https://view.genial.ly/5e83b3ead5aa510e328f4a52>

4. Aktywność przyrodnicza

„Dzień Ziemi” – 22.IV. Zachęcam do interaktywnych gier o tematyce ochrony środowiska:

<https://view.genial.ly/5e98aaef8a1e5e0e205e961f>

<https://view.genial.ly/5e971e3a043e350e09005ddb>

<https://view.genial.ly/5e9bf464f69c430d825d2d81>

<https://view.genial.ly/5e9af762b65e370dac6fe513>

5. Aktywność muzyczna

„Idzie wiosna”

Marzec w garnuszku wiosnę gotuje.

Kwiecień kwiatuszki dla wiosny szykuje.

Ref. Idzie, idzie wiosna, wesola, radosna,
idzie uśmiechnięta, z kwiatkami panienka (2x)

Marzec i kwiecień razem tańczą.

Zieloną sukienkę dla wiosny szykują.

Ref. Idzie, idzie wiosna... (2x)

- Aktywne słuchanie piosenki, rozmowa na temat treści piosenki.
- Dzieci realizują rytm piosenki – klaszcząc, tupiąc, wybijając rytm na woreczkach ryżu, kaszy rękami.
- Analiza słuchowa zdań z piosenki – podział tekstu na wyrazy, wystukiwanie ich liczby dłońmi o podłogę.
- Analiza i synteza słuchowa sylabowa wybranych wyrazów – wyklaskiwanie sylab, liczenie sylab.
- Śpiew piosenki.

„Idzie do nas wiosna”

I. Kiedy wiosna przyjdzie do nas
roześmiana i zielona.

Razem z wiosną wszystkie dzieci
zaśpiewają tak:

Ref:

Zielona trawa, zielony mech,
zielona żaba rech, rech, rech. (x2)

II. Rośnie trawa, rosą listki,
rosną szybko dzieci wszystkie.
Przyfrunęły już bociany

i klekocą tak:

Ref:

Zielona trawa, zielony mech,
zielona żaba rech, rech, rech. (x2)

III. W lesie kwitnie już zawilec,
obudziły się motyle.
A wieczorem nad łąkami
słysząc żabi śpiew.

Ref:

Zielona trawa, zielony mech,
zielona żaba rech, rech, rech.
Zielona trawa, zielony mech,
zielona żaba rech, rech, rech.

Nauka piosenki przez osłuchanie.

Piosenki znajdują się w plikach do pobrania na grupie.

6. Aktywność plastyczna

„Wiosenny obrazek” – rozpoznawanie kierunków na kartce. Czytamy dziecku tekst, a dziecko rysuje zgodnie z instrukcją. *Nadeszła wiosna. Na łące w prawym górnym rogu zaświeciło słońeczko. Na środku łąki fruwał kolorowy motylek. W lewym dolnym rogu wyrósł kwiatek. W prawym dolnym rogu rośnie drzewko. W lewym górnym rogu płynęła chmurka.*

„Idzie do nas wiosna” – rysunek wykonany na podstawie treści piosenki.

„Ptak w gnieździe” – lepienie z plasteliny lub masy solnej (na jedną szklankę mąki dosypujemy 1 szklankę soli i dolewamy wody). Przygotowujemy wytłoczki do jajek, kolorową plastelinę lub masę solną (możemy zabarwić ją farbami, natomiast wtedy dolewamy trochę mniej wody), szary papier, kolorowe piórka lub biały karton i papier kolorowy oraz klej. Potrzebna będzie jedna część, komora wytłoczki. Najpierw przygotowujemy gniazdo – z szarego papieru odrywamy krótkie paski papieru i wyściełamy nimi kawałek wytłoczki do jajek. Jeśli nie ma kolorowych piórek należy zrobić skrzydła dla ptaków. W tym celu dzieci na białą kartkę papieru naklejają kolorowe, wąskie paski papieru kolorowego, składają kartkę na pół, rysują kształt skrzydeł i wycinają. Na końcu z masy solnej, lub plasteliny formują kształt ptaka, wsadzają skrzydła z obu stron tułowia i sadzają ptaka w gnieździe.